

Nieodwracalne



Katarzyna Maciąg i Kuba Falkowski – niewinni zabójcy z „Amoku”

Parę pustych zdań, kilka zapamiętanych scen. A potem strzał, smagnięcie po twarzy albo brutalna uśmiechniętej nienawiści. To nie jest film. W krakowskim Teatrze Nowym „Amok moja dziecinada” Thomasa Freyera

„Amok...” to polska prapremiera debiutanckiej sztuki Thomasa Freyera, a zarazem dyplom reżyserski Ivo Wedrała. Udany. Sztuka Freyera to dziecinada. Młody autor inspirując się głośnymi kilka lat temu wydarzeniami w postępowym Erfurcie, kiedy grupa gimnazjalistów zaczęła strzelać do swoich nauczycieli, napisał jeszcze jedną wariację na temat banalności zła. Trójka przyjaciół beznamiętnie mówi o zbrodni. Żadnych demonów. Hormony zaczynają buzować, pod bluzką dziewczynki dojrzewają piersi, rodzice są bardzo nudni, a nauczycielki to głównie stare panny. Trzeba zniszczyć to wszystko.

Zabić cały ten świat. Ale dlaczego? No właśnie, nie wiadomo. Freyer stereotypizując zbrodnię, sam wpadł w stereotypy. W jego sztuce brakuje myśli. Jest źle, bo nie ma autorytetów, bo zupa była za słona, a filmy są brutalne. Bo młodzi ludzie w nic nie wierzą. Przede wszystkim się nudzą. To są jednak konstatacje infantylnego licealisty. Na szczęście spektakl Wedrała jest głębszy. Przewrotny i zastanawiający. „E” (Katarzyna Maciąg) ma rozczulający uśmiech Edyty Górniak z najlepszych czasów, patrząc rozerotyzowanym wzrokiem, udając wstyd, za chwilę strzeli pierwsza. „C” (doskonały Dominik Nowak) jest grubaskiem zajądającym kielbasy. Nosi białą koszulę z ciucharni, a na szyi mama uwiązała mu aksamitkę. Chętnie by tą aksamitką kogoś uduślił. „T” (Kuba Falkowski) urwał się chyba z oazy. Podrywa panny na wiersze. A potem już mówi do nich prozą. Trójka przeciętniaków o brzydkich myślach.

Wedrał tłamsi jednak tę kloakę wyobraźni, niczego niemal nie wyostreżając. Każe młodym mówić. I mówią. Każe im zabijać. I zabijają. Banał słów i banał tragedii. Wszystko razem. Kiedy na pięć minut przed finałem ponad głowami widzów dryfują kolorowe balony, a sceniczny kurz wije się w rytm „Historii jednej znajomości” w interpretacji Myslovitz, nagle robi się spokojnie i pięknie. Chcemy, żeby ktoś powiedział, że to był tylko sen. Kiepski komiksowy sen kiepskich ludzi. Trzask pękających baloników jest jednak realny. Tak umierają złudzenia.

Łukasz Maciejewski

AMOK MOJA DZIECINADA

Thomas Freyer, Reżyseria: Ivo Wedrał

Teatr Nowy w Krakowie

Premiera: 26 maja



Dziennik, Polska Europa Świat, Warszawa, 8.06.2007, Dł. Nr 132